

GŁOS

LITWA

Cena ogłoszeń:
za wiersz jednosłupowy:
przed tekstem 3 rb.
za tekstem 1 rb. 50 k.
Cena numeru 50 kop.

Wypożyczone Biblioteka Uniwersytecka



WYCHODZI CODZIENNIE OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZ

Adres Redakcji i Administracji: zauł. Ś-go Ignacego 5, m. 5.

Otwarte g. 10-2.

Wilno 12 listopada 1919 r.

Pos. Kamieniecki, jak wiemy, podzielił się w sejmie polskim swemi wrażeniami z przejażdżki po obszarze ziemi od Wilna do Łucka, zwanym «ziemią wschodnią». Omówiliśmy już zdanie jego co do „właściwej fizjonomii” kraju tego, dziś zaś pragnęlibyśmy słów parę poświęcić sprawie plebiscytu, którą poseł poruszył w swej mowie.

Zdaniem posła, „na ziemiach tych plebiscyt jest zupełnie zbyteczny, rezultat jego może być zgóry przesądzony na naszą korzyść. Jeśli jednak ma być jaka uchwała sejmowa w sprawie plebiscytu na tych ziemiach, to dobrze by było, aby zapadła jaknajprędzej, aby uniknąć długiego przewizorjum”.

Nie jesteśmy pewni, czy przesłanki posła, na których oparł on swe twierdzenie, zgodne są z naszymi, lecz możemy tylko potwierdzić, że (nie wiemy jak w sąsiedniej z nami Białorusi) w naszej Litwie rzeczywiście plebiscyt jest zbyteczny i właśnie dlatego, iż rezultat jego jest zgóry przesądzony. Oddawnaśmy twierdzili, iż plebiscyt w takich krajach jak Litwa, zwłaszcza obecnie zajętych przez wojska polskie połaciach jej wschodnich, i w takich warunkach, w jakich dziś się kraj nasz znajduje, jest fikcją demokracji, jaką wszelkiego rodzaju aneksjonści pragną zasłonić wobec Europy całą swą bezwstydną robotę. Z przyjemnością słyszemy, że poseł Kamieniecki, który zapewne poznał działalność «Straży Kresowej», KOK, żandarmerji, inspektorów szkolnych i rozmaitych innych funkcjonariuszów administracji polskiej, doszedł do wniosku, który ostatecznie — mniejsza o umotywowanie, którego zresztą poseł nie wypowiedział i tylko domyślać się możemy — zgadza się z naszym twierdzeniem.

Niestety, zamiar splebiscytowania nas dotąd nie wywietrzył z zapalonych głów politycznych. Ze słów posła wnioskujemy, że się oczekuje jakiejś uchwały sejmowej w tej sprawie, a nawet poseł — wbrew swoim własnym słowom — proponuje powziąć ją jaknajprędzej. Przedewszystkiem o jakim sejmie mowa? O warszawskim? A co my z nim mamy wspólnego? Jak może sejm obcy rozporządzać się sprawami cudzego kraju, jak niezapomniany Pasek państwem niderlandzkim! Oczywiście,

może sejm warszawski powziąć rozmaite uchwały nas dotyczące, a nawet wcielić je w życie, opierając się na «takcie dokonanej» i sile ku ich zrealizowaniu zorganizowanej, lecz jakież znaczenie będzie miało takie „zrealizowanie” wobec Europy, a zwłaszcza litwinów, którzy nigdy się nie pogodzą z takim stanem rzeczy. Ktoż wątpi, że litwini — ten mały, a taki uparty naród — ostatecznie pokonają wszelkie przeszkody i osiągną cel swej dzisiejszej walki politycznej — niepodległą Litwę ze stolicą Wilnem!

Jak sobie chcecie, ale się z tym pogodzić należy i zawczasu doń przygotować. Wszelkie utrudnienie litwinom osiągnięcia tego celu wywołuje i wywołwać będzie zawsze tylko niepotrzebne rozjątrzenie, scysję, zatargi, które od tyłu miesiący mają u nas miejsce (linja demarkacyjna, P. O. W. i t. p.), a których względem na dobro wspólne wymagał by unikać. Przeciwnie, ogólna polityka względem Litwy miejscowej i kowieńskiej, a przedewszystkiem wyraźne uznanie niepodległości Litwy ze stolicą Wilnem musiało by zmienić stosunek litwinów względem Polski i polaków i wyszło by na korzyść nie tylko Litwy, ale i Polski. Rozmaite zaś kombinacje plebiscytowe lub militarne do niczego, oprócz olbrzymich wydatków, nie doprowadzą, a rezultat będzie ten sam: Wilno pozostanie przy Litwie.

Litwini co do tego tak są spokojni, że naprz. wiadomość o odremontowaniu i otwarciu polskiego uniwersytetu w Wilnie przyjęli, przynajmniej trzeźwi ich politycy, nie tylko spokojnie, ale nawet z wdzięcznością i przygotowują dziś w Kownie własny uniwersytet, który doskonale się będzie czuł w odremontowanym przez polaków gmachu. Sądzymy, że dojdzie do porozumienia między profesorami polakami a uniwersytetem, który prawdopodobnie będzie się starał o utrzymanie kilku prawdziwie poważnych sił naukowych, jakie znajdujemy już w dzisiejszym ich dorywczo zbranym gronie.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 12 listopada.

Front litewsko-białoruski.

Przygotowane od kilku dni ataki bolszewickie wzdłuż Dźwiny na

wschód i zachód od Połocka oddziały nasze odparły z wielkimi dla przeciwnika stratami.

Front wołyński.

Spokój.

W zast. Szefa Sztabu Generalnego
Haller, pułkownik.

Komunikat Litewskiego Sztabu Generalnego.

Z dnia 3 listopada.

Oddział Bermondczyków zajął Sałaty, lecz po krótkiej walce został wypędzony. Na linii Radziwiliszki i Rosienie nic szczególnego.

Z dnia 4 listopada.

Na froncie Dźwiny spokój. W kierunku Birż i dworu Parawicz nasi wywiadowcy przesładowują Bermondczyków.

Z dnia 5 listopada.

Na całym froncie Dźwiny spokój. Zamrożnięte miejsce na Dźwiny czerwonogwardziści rozbijali granatami ręcznymi.

Na odcinku Radziwiliszki nic szczególnego.

W pobliżu Birż i Sołok nasze oddziały ścierały się z Bermondczykami.

Na linii Kruków i Żemel działają żandarmi przeciwnika.

Z dnia 6 listopada.

Na froncie bolszewickim zwykle utarczki oddziałów wywiadowczych.

Wzdłuż linii kolejowej Radziwiliszki—Szawle—Możejki Bermondzczycy ujawnili znaczną działalność.

Na innych odcinkach nic godnego uwagi nie zaobserwowano.

General Lejtenant Nastopka.

31 u. m. Ministerjum Spraw Zagranicznych Rządu Litewskiego w odpowiedzi na propozycję Misji angielskiej zaznacza, że Rząd Litewski nie ma nic przeciwko porozumieniu z Rządem Polskim w sprawie wymiany jeńców i wznowienia stosunków kolejowych i telegraficznych między Kownem a terytorjum litewskim zajętem przez władze polskie.

Ostatnie wiadomości.

Telegraf w Odesie.

ODESA 12—11 (PAT). Komunikacja telegraficzna z zagranicą została wznowiona.

Pasażerowie aeroplanu kowieńskiego.

ODESA 12—11 (PAT). Aeroplan, który wylądował pod Kownem, wiozą 2 tureckich działaczy Talaata i Dżemal-paszę, jadących z Berlina przez Moskwę na Kaukaz.

Rada Najwyższa uznała za nieważne wybory, przeprowadzone przed plebiscytem.

PARYŻ, 12.11 (PAT). Na posiedzeniu Rady Najwyższej pod przewodnictwem Clemenceau zastanawiano się nad sytuacją wytworzoną przez zarządzenie wyborów do rad gminnych na Górnym Śląsku. Rada Najwyższa zakomunikuje rządowi niemieckiemu, że sprzymierzeni uważają wybory za nieważne, jako stojące w sprzeczności ze swobodą konieczną przy plebiscytcie.

Prace Rady Najwyższej.

PARYŻ 12.11 (PAT.) Zdecydowano dalej utrzymać nadal okupację Smirny wraz z okręgiem przez wojska greckie zajętych.

Osiągnięto porozumienie co do szczegółów zwołania pierwszego posiedzenia Ligi Narodów, zdając sobie sprawę z sytuacji powodowanej przez opóźnienie ratyfikacji traktatu pokojowego a to wskutek postawy senatu amerykańskiego.

Postanowiono wreszcie zezwolić na powrót internowanego w Salonikach Makenzena a to ze względu na jego wiek i zdrowie.

Judenizacja — optymista.

LYON, 12. 11. (PAT). Ze Stokholmu donoszą: Korespondent „Svenska Dagbladet” miał interwiew z Judeniczem, który oświadczył, że pomimo trudnej sytuacji spogląda optymistycznie w przyszłość. Odwrót nakazał ze względów strategicznych, nie zaprzestanie jednak operację wskutek zimy

Ratyfikacja traktatu pokojowego przez prezydenta Czech.

PRAGA 12—11 (PAT). Prezydent Massaryk ratyfikował traktat pokojowy.

Denikin a Jugosławia.

WIEN 12—11 (PAT). Z Belgradu donoszą, że Denikin uzyskał pozwolenie werbowania ochotników w Jugosławii.

Gabinet koalicyjny w Węgrzech.

PARYŻ, 13.11. (PAT). Dzienniki niemieckie donoszą, że stronnictwa węgierskie porozumiały się co do utworzenia gabinetu koalicyjnego. Prezydent ministrów Friedrich zamierza podać się do dymisji.

Wybuch w Belgii.

BRUKSELA, 12. 11. (PAT). Pod Namur wyleciał w powietrze skład pocisków artylerji niemieckiej. Są ofiary w ludziach.

Praplebisycy na G. Śląsku.

BERLIN, 12. 11. (PAT). Prasa berlińska potwierdza zwycięstwo Polaków przy wyborach komunalnych na Górnym Śląsku. Polacy otrzymali 75 proc. ogółu głosów, w większych zaś miastach, bardziej zniemczonych 40 proc.

PARYŻ, 12. 11. (PAT). Rada Najwyższa zawiadomi rząd niemiecki, że wybory na Śląsku Górnym uważa za niebyłe.

Mowy bankietowe w sprawie Śląska.

CIESZYN, 12. 11. (PAT). Bawiący w Cieszynie od 10 b. m. minister handlu i przemysłu Ignacy Szczeniowski na obiedzie wydanym przez Radę Narodową wygłosił przemówienie, w którym zaznaczył, że rząd polski stojąc niezłomnie na stanowisku praw do ziemi Cieszyńskiej nie zaniedba niczego by dopomóc do spojenia jej jeszcze silniej z Macierzą. Rząd dążyć będzie do zużytkowania doświadczeń Ślązaków w sprawach uprzemysłowienia Polski. Niemcy na Śląsku zyskują pełne prawo obywatelstwa, własnego języka i wychowania dzieci w tradycjach narodowych. Ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego utworzone będzie jedno województwo Śląskie.

Na tym samym obiedzie przemawiali: prezes komisji międzynarodowej pulk. Tissi, prezes Rady Narodowej Piątkowski, poseł Michejda oraz przedstawiciele Niemców, którzy dziękowali za dowód chęci przyjaznego z nimi współżycia.

Strajk urzędników.

PRAGA, 12. 11. (PAT). Od niedzieli trwa strajk generalny, zorganizowany

przez urzędników zakładów przemysłu metalurgicznego. Robotnicy wyrazili urzędnikom sympatję.

Zastrzeżenia Stanów co do Ligi Narodów.

WASZYNGTON, 12. 11. (PAT). Senat amerykański przyjął 50 głosami przeciw 35 pierwsze zastrzeżenie co do traktatu pokojowego, dotyczące Ligi Narodów. Stany Zjednoczone rezerwują sobie według niego prawo wystąpienia w każdej chwili z Ligi Narodów bez podania powodów oraz prawo samodzielnego osądzenia czy zobowiązania przyjęte przez Stany Zjednoczone mają być spełnione czy nie.

Poczta powietrzna.

PARYŻ, 12. 11. (PAT) Otwarto komunikację pocztową powietrzną pomiędzy Francją a Anglią.

Areszty w Stanach Zjednoczonych.

PARYŻ, 12. 11. (PAT) Z Nowego Yorku donoszą, że aresztowano tam 1000 osób zamieszanych w spisek rewolucyjny.

Sukces wojsk lotewskich.

PARYŻ, 12. 11. (PAT) Z Kopenhagi donoszą, że wojska lotewskie pod Rygą przedostały się na tyły armji niemieckiej, odcinając drogę do Mitawy i linję kolejową do Torenburgu.

Zdaleka i zblizka.

(Dokończenie).

Z zapartym oddechem, z mimowolnym współczuciem przyglądałem się zdaleka ich krwawym żąpasom z przemożnym wrogiem, ich męczeńskim zmaganiom z niewiarą, z niechęcią w łonie własnego społeczeństwa, ich istic bohaterskiej służbie przez nich jednych tylko i to, we mgłach niepewnego jutra oglądanych Świtów. Zaiste łatwo jest dzisiaj wygłaszać powitalne i pożegnalne mowy, przyjemnie jest zbierać oznaki holdu i powszechnego uznania rodaków. Ale jakże trudno było w zaraniu wojny, odrazu zajmujący wyrażne, niedwuznaczne i odrazu krwią przypieczetowane niepopularne wśród ziomeków stanowisko względem przyszłości, bez ich poparcia moralnego i prawie pozbawieni pomocy materialnej od początku podjąwszy sztandar czynnego w wojnie udziału w imię Niepodległości, jakże trudno było potem na tym posterunku, dokoła tego sztandaru wytrwać czasu długich i męczących walk z losem, z opinją rodaków i z własnym zwątpieniem. Teraz, rzecz jasna, zwycięzców nikt nie uważa się sądzić, ale wówczas... Ile w społeczeństwie głów, tyle było zdań i wszystkie nieomal przeciwne zajętemu przez „gorącą młodzież“, „nieopatrznych utraceniów“

„socialistycznych wichrzycieli“, urągajacemu wszelkim znanym wówczas fizycznym prawom i przewidywaniom „utrącjuszowskiemu“ stanowisku.

„Z ołtarza wiary w pamiętek kościele

„Wzięty jest puklerz na niemoc i lży—

„Pożarem czynów splonęły serc skry...

J. Mączka „Starym szlakiem“.

Admirując ich niestrudzone bohaterstwo, ich tężyznę duchową i hart, wyczuwałem już wówczas w nich zaślepienie fanatyków, monoideizm, fetyszizm czy nawet fakryzm. Już wówczas można było przewidzieć, że z tych stwardniałych w bojach i znojach młodzieńców wyrosną świetni żołnierze i b. marni politycy. Wojna musiała ich przejąć wbręw ich własnej woli bezwiedną czią potęgi, bałwochwalstwem siły, wojna nauczyła ich zabiegać i dbać przedewszystkiem o silne, niesłabnące ramię, podtrzymywane i kierowane niegasnącym wewnętrznym ogniem, który ich młode duchy trawił, w myśl piosenki sokolej:

„Tam tylko potężny i silny jest

duch,

„gdzie wola potężna ma ramię“.

I dziś, któżby poznał w tych zaciętych „czciociach potęgi“, dawnych idealistów! Odwróciła się karta historii i ci co byli tu dołu znaleźli się u góry, ci co nie chcieli słuchać na chłodno wyrozumowanych nakazów w imię rzekomej racji stanu, dziś sami imieniem tejże racji rozkazują, co byli od kolebki gnębieni i policzkowani, dziś sami innych już niepodległościowców, innych idealistów gnębią i policzkują, niejako zpychając ich na przebyte przez siebie krwawe szlaki rozprawy orężnej.

Przypominają się dramaty znakomitego znawcy Moskwy, pisarza ros. Ostrowskiego, w których stale występował wszystkich dokoła siebie uciskający, własną materialną potęgą upojony „samodur“, kupiec moskiewski. W liczbie uciskanych i prześladowanych ofiar jego despotyzmu zawsze znakomity psycholog umieszczał przedstawicieli młodzieży, z których w toku akcji dramatycznej niechybnie znówu się wylaniały kontury przyszłych tem bardziej zawziętych im gorzej zamłodu traktowanych, nowych „samodurów“. Ucisk rodzi ucisk i rzadko kto zdoła wyskoczyć z tego błędnego koła, zdobywając się na własny gest.

Onego czasu, w Piotrogradzie, w atmosferze intryg, obłudy, politykaństwa zarzucony w obce i wstrętne niekiedy dla mnie środowisko, wertując karty „Wiadomości Piotrkowskich“, bezwiednie uśmiechałem się do tych bratnich, jak sądziłem, duchów, w obcowaniu z nimi za pomocą gazety szukałem stawy i wypoczynku dla swego wyjąłowanego w obcej poniewierce ducha. Niewątpliwie, zazdrościłem im możności wcielania w czyn swoich złotych o wolności snów, zaczynałem rozumieć masowe przekradanie się młodzieży polskiej za kordon do wytęsknionych legionów (nekrolog jednego z kolegów spotkałem później w „Wiadomościach“), pojąłem i desperacki odruch kolegi G — go z Moskwy, który wobec fizycznej niemożności ucieczki do Austrii, przypartego do muru wojskowej powinności w obcej służbie popchnął go pod koła pociągu. W każdym bądź razie wysoko ce-

O p. Stefanie Kaderze-Kadarasie.

Po p. Ignacym Sokołowskim, ks. Grądzkim i in., wyrugowanych z granic Państwa Litewskiego, na widownię publicystyczną występuje p. Stefan Kader, któremu Rząd Litewski również poradził opuścić Litwę. Litwini liczą się z każdą sprzymierzoną z nimi lub napastniczą jednostką. To też obowiązkiem naszym jest dobrze poinformować się, z kim mamy szczęście, lub nieszczęście mieć do czynienia, o ile solidną i miarodajną może, być strona odnośna. Z bólem serca używam pióra na ten raz przeciwko swemu koledze i sąsiadowi z miejsca urodzenia p. Stefanowi Kaderowi. Bo mus: społeczeństwo litewskie, zarówno jak i polskie, powinno mieć przekonanie że ten nowy napastnik na nowopowstający Rząd Litewski żadną miarą nie jest tego poważny, by można było polegać na jego zdaniu.

Od czasu, jak z Kowna przybył z powrotem do Wilna p. Stefan Kader, w „Naszym Kraju“ zaczęły się zjawiać artykuły, podpisywane kryptonimem S. K. lub: St. K. Nazwisko „Kader“, tylko, zdaje mi się, o innym imieniu, jakiego nigdyśmy

nie słyszeli, też przewijało się w tem piśmie.

I po za pismem p. Stefan Kader „działal“ w naszym grodzie o tyle otwarcie, żeśmy o tem wiedzieli doskonale. Tembardziej, że tę swoją „działalność“ on raczył z zadziwiającą odwagą cywilną czy bezczelnością otwartą zapowiedzieć litwinom na samym wstępie; raczej, gdy dopiero zdążył do Wilna z Ewją, gdzie Rząd Litewski wylądował swego byłego „finansiste“ wespół z księdzem Grądzkim czy kimś tam. Obaj niefortunni „działacze“ nie ustalili pieniać się na sprawcę swej banicji wobec inżyniera Feliksa Wizbarasa, jego żony, jako też nauczycielki litwinki z Libawy. P. Stefan Kader góry-mury walił na Rząd Litewski nie tyle z powodu rzekomych jego „okrucieństw“, popełnianych na „polakach kowieńskich“, ile za to, że rząd ów w swej nierozwadze nie przyjął wygotowanego przez urzędnika ministerjalnego jakiegoś chymerycznego projektu reorganizacji całego bodaj systemu finansowego, ekonomicznego, politycznego etc. etc. nowopowstającego państwa.

Między innymi oburzał się na opodatkowanie m. Kowna i „wogóle polaków“. Zaś gdy panna interlokutorka za-

uważała, że w tem niema nic nadzwyczajnego: rząd lotewski również opodatkował Libawę, p. St. K. wcale nie zwyczajem kawalerskim przytknął jej włos długi, ewentualnie — rozum krótki, niekwalifikujące do czynienia uwag jemu, Kaderowi, specjaliście. (Jak zobaczymy, do wszystkiego).

Ksiądz gorliwie sekundował mu w tem wynurzaniu się wobec ludzi całkiem postronnych.

— Ale Pan musi wszystko to napisać po polsku, by cała Polska o tem wiedziała! Ale Pan musi napisać...

— A i napiszę! Odkryję wszystkie machinacje Wilejszysów, Szymkusów, Smetonów, Słazewiczów! Po to jadę do Wilna.

Cóż dziwnego, żeśmy artykuły p. S. K. czy St. K. zaczęli uważać za początek planowego, zamierzonego, zapowiedzianego i urzeczywistnianego ataku na Rząd Litewski; ataku, który raz po raz jest ponawiany przez gazetę „N. Kraj“. Jenó dziwiliśmy się, że zapowiedziany huragan, który miał zetrzeć ostatecznie z oblicza ziemi cały rząd litewski, nie przebiega z oczekiwanym hukiem i świstem. P. Stefan Kader nawet dał się wyprzedzić swemu towa-

rzyszowi niedoli ks. Grądzkiemu (czy raczej: Gronskiemu); puścił przed siebie ten rodzaj „lekkiej artylerji“, by następnie zagrznieć z działa największego kalibru, jakowy zapowiada niby po raz pierwszy i to niby z innego powodu w № 169.

Tłumaczyliśmy sobie chyba tem, że cały atak skończył się na tyraljerce Grądzkiego wobec tego, że Rząd Litewski sam z odwagą, opublikował w swym oficjalnym organie „Lietuva“ wszystkie swoje wady i niedomagania, jakie się ujawniły w czasie posiedzeń Rady Państwa. Więc cóż po mozołach p. Kadera, gdy tak łatwo wykorzystać już gotowy materiał „kompromitujący“? Tembardziej, że żaden urzędnik państwowy tego się nie zaparł.

Wobec tego dziwnym mi się zdaje pretekst do nowych ataków, użyty przez p. S. K.:

„Pan (M. Birzyszka) będziesz winien temu, że zmuszony jestem zdemaskować całkowicie, co to jest Taryba“*). Istne dziecko: mama jesteś winna, zem się objadł i teraz brzuszek mię boli...

*) Bardzo prosimy, Red.

nilem powodujące tymi „szaleńcami“ uczucia i nie wzdragałbym się stanąć do jednego z nimi szeregu, chociażby tak sobie, dla towarzystwa.

Lecz... mutantur tempera ot nos mutantur in illis. W sobie zmian kardynalnych nie dostrzegam. Rozwiął się jeden, drugi miraż, przysła parę baniek mydla, otrzeźwiałem cokolwiek, wstępując w wiek męski, wiek kłeski, ale zasadniczo się nie odmieniłem, pozostając i nadal niepoprawnym idealistą oraz zdecydowanym czcicielem potęgi... ale ducha. Lecz z tych zapaleńców z tych „szalonych pałek“, co życie uczyniło?..

Gdy legioniści wstępowali do Wilna, ja, uświadamiając całą powagę chwili, wszystkie a przynajmniej ważniejsze wynikiące ztąd konsekwencje, nie mogłem się oprzeć radośnemu zdumieniu: to ci idealisci, ci co z losem w najcięższych walcząc warunkach, zły los swój przewyciężyli, i wzbili się na wymarzone przez się szczyty! A kiedy na rogach ulic Wilna zawisły nazwiska Beliny, Orlicza i Rydza a w gazetach, zjawily się imiona Merwina, Prusa, Kadena Mączki, coś zawołało wemnie: przecie ty ich znasz, to ci sami! I ja rzeczywiście tych panów znałem. Czyn ich, ich poświęcenie podziwiałem i po swojemu jednym skrawkiem serca kochałem od dawna, od wtedy jeszcze, gdy Warszawa obojętnie się przyglądała nadludzkiemu wysiłkom „krakowskich socjalistów“ jednakowo skora do zachwytów w razie zwycięstwa i łez nad zmarnotrawionymi siłami narodowymi w razie porażki. Znałem ich i chyliłem przed nimi czoła wówczas, kiedy Wilnu ani się śniły polskie w jego bramach orły, a jakiś tam „Dziennik“ czy „Gazeta“ obłudnie łamały ręce nad szaleństwem młodzieńczo ostrygając swoje pisklęta przed karkolomnością podobnych eksperymentów, jednakowo gubiących „Sprawę“ polską w oczach Ich Cesarskich jak i Ich Prezydenckich Mości.

Tak, ja sądziłem, że znam tych panów (nie mówię o osobach. Tem nie mniej proszę panów cenzorów o poważne zastanowienie się przed skreśleniem

czegokolwiek bądź z tego artykułu, bo to przecie o nich samych mowa, a bronić się jeżeli zechcą, mogą równą bronią: piórem — nie ołówkiem), lecz jakże się myliłem! Ci zapalni wojacy z biegiem czasu przedzierzgnęli się w rzemieślników, holdujących bogu wojny. Oto idą oni i ich współwynawcy, z krańca w kraniec Europy, skuci „rozkazem“ skrępowani przysięgą na posłuszeństwo... w gruncie rzeczy komu: Polsce czy Edeccji? „Idą borem, idą lasem, przymierając głodem czasem“. Ci idealisci, od książki, od pulpitu lub palety do lotu nad pobojo-wiskiem władnym serc własnych podmuchem porwani, ci akademicy o pochmurnem wejrzeniu i przeczochych duszach — stali się czy stać się usiłują stalowem ramieniem ojczyściego militarysty.

Oni jemu służą i długo jeszcze chcieliby służyć, w echa bałwo-walczących okrzyków zmiennego a bezmyślnego tłumu zasłuchani, w wizje Polski potężnej a pożądaniem dwu mórz od morza do morza ukrzyżowanej zapatrzeni. Wyszli z Krakowa jako nieliczny hufiec rycerzy, a do Wilna dotarli jako zasobny w tanki, zandarmeryje, intendanturę i cenzurę zastęp „rycerzyków“. (Termin Ks. M-cza).

Ilościowo się rozmnożyli, choć zdrobnieli, a jakościowo... „Nie sądzić, abyście nie byli sądzeni“.

Nie mam możności argumentowania faktami: są one za świeże, za bolesne, musiałbym przytem mówić już nie o umarłych Gustawach—ideologach Polski Niepodległej, a o świeżo narodzonych Konradach polskiego czynu zbrojnego, co mogłoby znowuż narazić mnie na posądzenie, że prowokuję... własne uwieszenie. B. dowcipne, może nawet by to, by wesole, gdyby nie było tak śmiertelnie smutne.

Niechże zechcą mi moi wolni i niewolni czytelnicy zrozumieć: to jest naprawdę zjawisko wielce smutne i co gorsza bodaj — ogólne. Nie jestem n. p. pewien, czy nie tak samo, albo gorzej, zachowaliby się na miejscu polaków i moi rodacy, czy nie powtórzyłaby się

historja? (A może jeszcze się i powtórzy — kto to może wiedzieć?) Poczucie siły, przewagi deprawuje. I trzeba być niezwykle silnymi bezsprzecznie nad otoczeniem pod tym lub owym względem górującym, by mocy swej nie nadużywać, by nie uleść pokusie... skrzywdzić kogoś słabszego.

Być może niezupełnie dokładnie myśl swą wyluszczyłem, być może, niektóre szczegóły przejaśkrawilem lub nazbyt pobieżnie potraktowałem, może w czemś przeholowałem—nie o słowa mi chodzi, nie o drobiazgi — chcę jeno wiedzieć, czy wy, bohaterowie polscy, którzyście imiona swe przemocą wpisali

albo wpiszeć do chlubnych ksiąg narodu swego, czy nie znajdujecie, że dzisiejszą działalnością swoją na terenie Litwy, wy nowych laurów ani Ojczyźnie swojej ani sobie nie przysparzacie, a może naodwrot: dobrą sławę swoją i Macierzy Waszej krzywdzicie. Przecie Wy ludzie jesteście, nie maszyny i „Rozkaz“ nie mógł dusz Wam ostemplować całkowicie. Ciekaw byłbym więc usłyszeć, czy Wy zmian w sobie od 6 sierpnia 1914 r. zaszły naprawdę nie dostrzegacie i co Wy naprawdę o obecnych swych zbrojnych i niezbrojnych „czynach“ myślicie, ale to naprawdę, szczerze i niedwulicowo myślicie?

A. R.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE

Stosunki litewsko-łotewskie.

RYGA, 24.10. (B.T.) Do Naczelnego Wodza Armji Litewskiej. Łotewskie wojska z radością i zadowolaniem otrzymały wiadomość o bohaterskich walkach wojsk bratnich z pułkami niemieckimi i spodziewają się, że wspólnymi wysiłkami wkrótce będziemy mogli wypędzić wspólnego zdradzieckiego wroga z naszych stron ojczy- stych. Zasyłamy wam i waszemu wojsku walecznemu serdeczne pozdrowienia i życzymy powodzenia w dalszej walce.

Naczelnny wódz armji łotewskiej pułk. Baloda.

KOWNO, 28.10. (BT). Do Naczelnego Wodza Armji Łotewskiej. Serdecznie dziękuję za wasze pozdrowienia. Litewskie wojska wspólnie z bratnim narodem łotewskim dążą do oswobodzenia naszych ojczy- stych ziem od wspólnych wrogów. Pozdrawiam waleczne wojska łotewskie, które walczą za wolność swojej ojczyzny.

Naczelnny wódz armji litewskiej.

Łotysze biją Bermondta.

PARYŻ 10.11 (PAT). Radjotel. st. pozn. Wojska łotewskie w kontrataku na wojska gen. Bermondta zdobyły 2 działa, kilka kartaczownic wielu jeńców.

Europie grozi straszna zima.

WIEDEN, (PAT.) BK. z Paryża 8 bm. „Daily Mail“ zwraca uwagę, że świat stanął przed bardzo ostrą zimą. Wszystko drożeje; w Anglii stopa procentowa banków podskoczyła z 5 i pół na 6 proc. t. zn., że będzie walka o wyższe zarobki, aby płacić towar drożej. Równocześnie brakuje wszędzie węgla. We Francji wiele zakładów przemysłowych zamknięto, a w Ameryce przyjdzie do walki na noże o węgiel.

Wojska włoskie biją ochotników d'Annunzia.

RJEKA, (PAT.) BK. z Lubiany: W ubiegłą środę przyszło w pobliżu Rjecki do starcia między oddziałami stałego wojska włoskiego a oddziałami d'Annunzia. Wywiązała się żywa potyczka, w której obie strony poniosły straty w rannych i zabitych. Wejście do portu w Rjece zostało zamknięte żelazną siatką. Okręty handlowe, chcące wpłynąć do portu, mogą przeszkodę ominąć w pewnem oznaczonym miejscu.

Dla czegoż to z powodu niegrzeczności p. M. Birzyski ma być „całkiem zde- maskowana“... Taryba? Chyba znowu dla tego, że się bije ziemię, za to, że się noskiem o nią uderzyło. Gest powtórzony już nie robi wrażenia. Zresztą, już spóźniony; należało się to uczynić przed pismem kowieńskim. Pierwej pretekst do napaści był, jak wyżej widzieliśmy, całkiem inny.

P. M. Birzyska w № 148 „Głosu Litwy“ nazwał p. „S. K.“ (domniemanego p. Stefana Kadera), „nieciekawym typem“. Ja to tłumaczę tylko niewiedomością. Jeżeli chodzi istotnie o p. Stefana Kadera, to ten nawet bardzo „ciekawym“ okaz, aczkolwiek nie typ.

Syn rodowitego litwina z pow. Jezioroskiego księdza reformowanego Kadarasa i matki polki, p. St. K. należy do bardzo uzdolnionej rodziny. Onaż wydała znanego profesora krakowskiego i p. Marję Kadarównę, rozmilowaną dawniej w litwanologii. Zdolnym, bez wątplenia, jest i sam p. Stefan. Jego nie- szczęściem, że Łauma litewska przy samem urodzeniu obdarzyła go charakterem niepohamowanym, Ajtwarasowi (łatawcowi) właściwym, ku jego i całej rodziny zgryzocie i utrapieniu.

Pomimo zdolności p. S. wciąż napotykał jakieś przeszkody i literalnie brnął przez szkoły, aż trafił do Ryskiego Politechnikum. Nie długo i tam gościł: na samym wstępie tak urządził kolegów, że ci sięgnęli wprost na jego życie. Ocale- nie, p. Stefan wedle własnych zeznań, zawdzięcza tylko przypadkowi, że zdążył wskoczyć na ruszający od brzegu statek zagraniczny i bez paszportu uciekł do Hamburga, skąd konsul rosyjski odesłał go do rodziców.

Od tego czasu szkoły profesjonalne i same profesje, są zmieniane częściej, niż marynarki. I byłaby nielada epopeja, gdyby kto spisał kalejdoskopowy żywot tego litewskiego Ahaswera czy Chlesta- kowa. Oficer kawalerji, lotnik, akcyznik, agent asekuracyjny, komiwojażer, prze- mysłowiec, urzędnik do wszelkich zleceń, manifestował się dawnym znajomym i sąsiadom w osobie tegoż samego pana, gdzie i jak, nie posiadam danych; piszę ze słyszenia: zawsze byłem ciekawy losu swych kolegów.

Wszędzie narazie roztaczał takie szerokie horyzonty, wykazywał tyle energii wprost żywiołowej, mającej świadczyć o świadomości rzeczy, których się brał, że wszędzie chętnie był „przypuszczany do

coraz to nowej dla niego pracy i również chętnie i skwapliwie rozstawano się z nim, jako z całkiem jałowym pracownikiem i myślicielem. To był deszcz ulewny: wody dużo, a nie napoi ani kawalka gleby. Elokwencja nie zawsze idzie w parze z nauką i rozsądkiem.

Ostatni etap—Warszawa. Misja litewska. P. J. Szaulis. Zamydlenie jemu oczu tymże samym sposobem — szerokimi widnokrogami. Porada udać się po posadę do formującego się Rządu Litewskiego, gdzie ludzie energiczni i rzutcy są nader pożądani.

Latem r. b. p. Stefan Kader zjawił się w Tymczasowym Komitecie Litewskim i tuż roztoczył swoim zwyczajem „horyzonty“, jako że na nim jednym stała cała sprawa jakiegoś wszechrosyjskiego przedsiębiorstwa; jak jemu zato płacono jakieś sumy bajoroskie gaży (zdaje mi się po 14 tysięcy); ale on wolał pójść na zaproponowane 2 i pół tysiące, bo się w nim odezwała krew krajowa, (uważaliśmy — litewska, bo rozmawialiśmy po litewsku i po polsku). Tylko tymczasem nie stać go na kosztowną podróż do Kozedar, a więc wymaga, by Komitet temu zaradził.

Komitet radził, acz znajomi uśmie-

chali się w duchu z powodu tych „horyzontów“, nieodłącznie towarzyszących człowiekowi prawie już o sześciu krzyżkach. Czekaliśmy, rychło i ta litewska afera skończy się na sposób ryski, jak i dużo innych. I nie zawiedliśmy się. Pan Stefan wytrzymał ton, sobie właściwy, tylko z dodatkiem, o który tak nie trudno: z rozmachem tem szerszym, im łatwiej jest zwalczać to, co nie jest ustalonym, a więc pełnym dobrze zrozumiałych usterek. Alboż trudno o takowe i rządowi polskiemu? Tem smutniej, że nie słyszeliśmy na wyjeździe do Kowna słów, które miał niby powiedzieć: „jadąc do Kowna, mówiłem, że polak“. Nam się zdaje, ten frazes złożył się dopiero po nieudanej akerze litewskiej, jak i u jego sąsiada ks. Gronskiego z tegoż powiatu „polaka“, o czem również dopierośmy się dowiedzieli.

Przez p. Stefana Kadera - Kadarasa przemawia i będzie przemawiał — huragan, a więc o bezstronność, tembardziej pobłażliwość nawet dla rodaków nie może być ani mowy. «Polacy» Kadarasowie, Gronscy, Stasiunasowie, Ruginisowie etc bardziej podobni do ptaków, którym tak łatwo zanieczyszczają własne gniazdo.

Ks. J. Tumas.

Strajk górników w Stanach Zjednoczonych.

WASZYNGTON, 3.11. Według informacji rządowych w strajku biorą udział 400.000 górników; od 160.000 do 200.000 pracują w dalszym ciągu. Istnieje obawa, że jeszcze 200.000 porzuci pracę. Z drugiej strony, liderzy robotników twierdzą, że strajkuje 755.000 robotników.

Rząd zabronił przywódcom tego ruchu dalsze prowadzenie agitacji, nawołującej do strajku, i wydawanie zapomóg strajkowych z kasy związkowej, nawet zaskwestrował 20.000.000 dolarów z tej kasy. Liderzy robotników, jakkolwiek oburzeni, poddali się tym rozporządzeniom, ufni, że ostatecznie zwyciężą, twierdząc, że w roku 1897 oni też zwyciężyli — osiągnęli uznania swego syndykatu — jakkolwiek kasa związku była zupełnie pustą.

Tymczasem, rząd przedsięwziął energiczne i daleko idące środki w celu ochrony kopalni. Skoncentrowano tam 52 pułki piechoty, 28 pułków artylerji polowej, 4 pułki kawalerji i 20 bataljonów kulomiotów.

Żądania górników są następujące: 1) podwyższenie płacy zarobkowej o 60 procent; 2) za godzinę nadzwyczajną 1½ razy, a za robotę w niedzielę i święta — 2 razy większa płaca niż normalna; 3) zniesienie kar za złamanie kontraktów roboczych, i 4) 6-godzinny dzień roboczy i 5-dniowy tydzień roboczy. («Echo de Paris»).

Katastrofa węglowa w Krakowie.

KRAKOW, 8.10. (Tel. wł. „Kur. Por.”)

Katastrofa węglowa w Krakowie przybiera coraz większe rozmiary. Wskutek braku węgla w miejskiej elektrowni dziś rano ustał ruch tramwajowy. Zarząd elektrowni, chcąc zaopatrzyć w prąd mieszkania prywatne, przedsiębiorstwa i teatry, wstrzymał prąd dla tramwajów. Wieczorem restauracje i kawiarnie oświetlane były świecami.

Z powodu braku węgla zamknięto akademię handlową, grozi też zamknięcie uniwersytetu Jagiellońskiego.

Wczoraj rano o g. 10 przewali urzędnicy sądowi we wszystkich sądach krakowskich pracę i zbrali się na wiec, w którym wzięli udział wiceprezydenci sądów. Przewodniczący sędzia Weljgus przedstawił rozpaczliwy stan aprowizacji miasta, czyniąc zań odpowiedzialnymi czynniki rządowe. Po dłuższych naradach wiecujący przedstawili swe żądania przez delegatów prezydentowi sądu Walterowi.

Prezydent uznał żądania za słuszne i oświadczył, że dnia następnego wyjedzie do Warszawy aby przedstawić ciężkie położenie urzędników krakowskich sądów przełożonej władzy.

Następnie udali się wiecujący

do prezydum magistratu, gdzie przyjęli ich wiceprezydenci Relle i Sare. Ostatni na wywoły delegacji odpowiedział, że winę fatalnego stanu aprowizacji miasta ponosi rząd i Sejm.

Z Magistratu udali się delegaci wiecu do wydziału sekcji ministerjum aprowizacji, gdzie również przedstawili postulaty urzędników sądowych.

Zaznaczyć należy, że nigdzie nie otrzymali przyrzeczenia, że sytuacja aprowizacyjna się polepszy.

Tadeusz Dowgird.

† r. XI. 1919.

Tadeusz Dowgird urodził się r. 1852 w g. Nowgorodzkiej na stacji Torbino, gdzie ojciec jego zajmował posadę inżyniera. Po kilku latach rodzina D. powróciła do kraju i zamieszkała w rodzinnym majątku Plemborgu.

Tadeusz ukończył Wileńską szkołę Realną, gdzie się znajdował pod wpływem Alfreda Romera, uczył się rysunku w Wileńskiej Szkole Rysunkowej, w latach 70-ych w Petersburskiej Akademii Sztuki, gdzie się zapoznał z Siemiradkim, Antokolskim, Riepinem, S. Witkiewiczem, wreszcie w Monachium kolegował z Edw. Romerem, S. Witkiewiczem i in. 1876—1891 pracował we własnej pracowni w Warszawie, na czas wakacyjny zjeżdżając na Żmudź i coraz poważniej się interesując przeszłością Litwy i sztuką łądową, zachęcony przez Matlaszewskiego i Witkiewicza. Osiada wreszcie w Plemborgu aż do r. 1908, poczem przenosi się do Kowna, jako kustosz uporządkowanego i uzupełnionego przez siebie muzeum miejskiego.

Oprócz zbiorów archeologicznych i etnograficznych, przeważnie znajdujących się w muzeum kowieńskim, T. D. pozostawił kilka prac z archeologii druk. w „Pamiętniku Fizjograficznym” lub pozost. w rękopisie. Wybrany na prezesa Państwowej Komisji Archeologicznej, przykuty chorobą do łóżka nie szczędził rad swym współpracownikom. Z jego inicjatywy powstało Towarzystwo Poznania Ojczyzny.

T. D. należał do nielicznego grona ziemian litewskich, którzy nie wyparli się swej narodowości i wzięli czynny udział w pracach nad odrodzeniem narodu litewskiego. M. in. zaangażował się na słynnym „sejmie litewskim” w Wilnie r. 1905, w którym brało udział 2,000 osób. Ten człowiek kochał Litwę!

L. W.

Wiadomości z Kraju.

W Kłajpedzie założono tajne towarzystwo niemieckie, które będzie wysyłało do wojsk niemieckich znajdujących się w państwach bałtyckich. Towarzystwo to wydaje fałszywe dokumenty do przejścia granicy. Najwięcej się zgłasza młodych mężczyzn, którym obiecuje w krajach Bałtyckich po 80 morgów i płacić tym żołnierzom będą po 14 mar. dziennie.

Tak spekulują ludźmi.

12 października w Kłajpedzie odbył się zjazd przedstawicieli Towarzystw młodzieży litewskiej z Prus. Na zjeździe byli również działacze litewscy. Zorganizowane Towarzystwa będą nosiły nazwę „Santara”. Cel towarzystw będzie: nie tylko wspólne miłowanie ale trzeba zdobywać wszystkie nauki, rozwijać myśl i szukać nauki, zachęcać dziewczęta litewskie do tkania swojskich wyrobów, musi nauczyć zabaw litewskich poprawnej mowy i bronić się od wrogów litwinów.

Organem tego towarzystwa będzie „Prusų Lietuvių Balsas.”

KRONIKA.

— **Tajemnicze pertraktacje.** Ob. Hel. Romer twierdzi w „Gazecie Polskiej” że pertraktacje o katedrę litewską na uniwersytecie wileńskim „są w toku”. Dziwne pertraktacje, o których litwini dotychczas nic nie wiedzą.

— **Z Rady Miejskiej.** Prezydent miasta Wilna zawiadamia P. P. Radnych, że posiedzenie Rady Miejskiej odbędzie się we czwartek, 13-go listopada o godzinie 6 wieczorem.

— **Zawieszenie pisma litewskiego.** Naczelnik okręgu Wileńskiego p. Konr. Niedziałkowski zawiesił wydawnictwo pisma litewskiego „Auszra”, założonego jeszcze przed wojną i wielce popularnego wśród ludności litewskiej gub. Wileńskiej.

— **Z Uniwersytetu.** Z powodu rozpoczęcia prac przez Komisję Kodyfikacyjną w Warszawie 10 listopada r. b. Uniwersytet przesłał jej ozdobię wykonany adres następujący:

Rektor i senat akademicki wskrzeszonej Wszechnicy Wileńskiej, — której założenie schodzi się z pamiętną w dziejach dawnych urzędów sądowych polskich datą organizacji Trybunału Koronnego, której profesorowie Lelewel i Daniłowicz w trzecim dziesiątku minionego wieku budowali podwaliny nauki prawa polskiego — składają dzisiaj Prześwietnej Komisji Kodyfikacyjnej życzenia pomyślnej i owocnej pracy dla dobra Ojczyzny. Niechaj instytucja ta powołana do twórczej inicjatywy w dziedzinie ustawodawczej idzie torami, które wskazałi Łascy, Taszyccy, Zamojscy; niechaj szczęśliwsza od tamtych, tyle zasłużonych mężów, da rozwojowi Ojczyzny mocne i trwałe podstawy.

Życzymy, aby myśl zasadnicza Wyczachowskiego, która przebiega się w jego trwałem i doniosłem dla centralnej części dawnej Polski ustawodawczem dziele, przyswiecała również pracom Komisji. Żywimy przekonanie, że Komisja Kodyfikacyjna, złożona z najbłędszych w nauce i praktyce prawa mężów, połączy w swoich pracach wymagania czasu z polską rodzimą tradycją, uwolni myśl i

język prawodawstwa polskiego od obcych naleciałości, które narzuciła stuletnia przeszłość niewola i skuteczni w dziedzinie życia prawnego upragnione przez wszystkich polaków zjednoczenie.

— **Stefan Kader i „Nasz Kraj”.** P. Stefan Kader twierdzi, że nie jest autorem napaści na dyrektora Gimnazjum Litewskiego w Wilnie, M. Birzyszkę, podpisaną przez S. K. Kto ciekaw poznać właściwości stylu p. St. Kadera, może przeczytać jego historyczny «List otwarty» w № 169 „Naszego Kraju”.

P. St. Kader (nie: S. K.) straszy, że teraz będzie zmuszony „zdemaskować, co to jest Taryba”. No, przecież w jakim innym celu przybył on do Wilna? Jeżeli samoobrona M. B.—ki doda mu odwagi i pretékstu, powinien być mu wdzięcznym, że będzie mógł nareszcie ulżyć swemu sumieniu. Byłby nie dawał i nie przekręcał faktów.

ROZPORZĄDZENIE.

№ 23.

Urzędowy kurs, według którego 1 marka polska równa się jednemu rublowi carskiemu, nie został zmieniony i dla tego wszyscy obowiązani są przyjmować marki polskie narówni z rublami carskimi według powyższego kursu.

Osoby winne przekroczenia powyższego rozporządzenia podlegać będą karze grzywny stosowanej w drodze administracyjnej do 30.000 rubli lub aresztem do 6 miesięcy.

Wilno, 11 listopada 1919 r.

Naczelnik Okręgu Wileńskiego
K. Niedziałkowski.

Referent Wydziału Administracyjnego A. Makarow.

CYNKOGRAFJA

JURASZAJTIS Wilno, Tatarska 1.
wykonywa KLISZE na CYNKU fotografi
i rysunków.

2 pokoje z umeblowaniem i światłem elektrycznym do wynajęcia za ul. S-go Ignacego, 5—4.

Biuro Ogłoszeń

J. KARLIN

Wilno, Trocka 20,

przyjmuje ogłoszenia (do wszystkich gazet miejscowych, warszawskich i zagranicznych. Tłumaczenie w językach obcych.

POLIKLINIKA i SZPITAL Litewskiego Stowarzyszenia Wileńska, 28.

Pomocy Sanitarnej
W POLIKLINICE przychodzących chorych przyjmują lekarze specjaliści chorób wewnętrznych kobiecych i chirurgiczn., oczu, gardła, uszu, nosa, zębów, od 9—2 p.p. i od 4—7 wiecz. W szpitalu wydział wewnętrzny, chirurgiczny i położniczy. Robione są wszystkie operacje.

T-wo „Svyturys” w Wilnie

Centralna księgarnia S-to Jańska № 21

w Oddziale Dewocyonalji

Ostrobramska № 15 można nabyć w dużych ilościach: rozmaite różańce, medaliki, szkaplerze, obrazki św., świece kościelne i etc. — Ceny nader umiarkowane.
Zarządzający oddziałem Michał Steigwitlo.

Na język litewski i odwrotnie tłumaczenia szyldów, rozmaitych plakatów, nadpisów krótkich, blankietów i rachunków i t. p. przyjmuje bezinteresownie księgarnia litewska M. Szlapelisojew, ul. Dominikańska, 13.